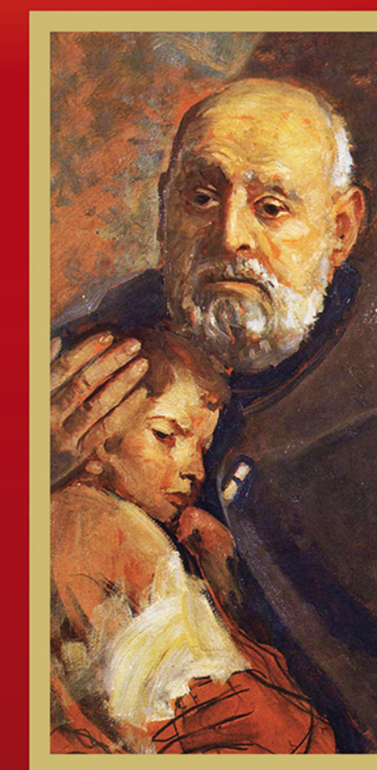
Henryk Bejda

Ilustrowana KSIĘGA ŚWIĘTYCH

Ludzie Boga, których pokochasz od pierwszego wejrzenia!









RAFAEL

Henryk Bejda

Ilustrowana KSIĘGA ŚWIĘTYCH

Ludzie Boga, których pokochasz od pierwszego wejrzenia!

Rafael

Korekta:
Agata Chadzińska
Anna Kendziak
Agata Pindel-Witek
Magdalena Wasilewska

Projekt okładki i skład:

Łukasz Kosek

Zdjęcia
Archiwum DW RAFAEL (s. 19, 28, 66, 91)
East News (s. 5, 8, 13, 21, 23, 25, 26, 37, 41, 58, 85, 93, 120, 126, 138)
Akg/East News (s. 44, 100, 102, 115, 116, 131)
Album/Oronoz/East News (s. 47)
Łukasz Kosek (s. 4, 14, 18, 104, 140)
Halina Marchut (s. 27, 31, 72)
Monkpress/East News (s. 106)
Sanktuarium św. Józefa, Wadowice (s. 16)
Sanktuarium bł. Doroty z Mątów (s. 68)
Sygma/Fotochannels (s. 9)
Jan Walczewski (s. 56)
Wikimedia Commons (s. 6, 11, 15, 34, 39, 42, 48, 51, 53, 54, 60, 62, 65, 72, 74, 70, 76, 78, 80, 83, 87, 89, 95, 96, 99, 108-111, 113, 118, 123, 128, 133, 134, 136)

ISBN 978-83-7569-652-3
© 2014 Dom Wydawniczy „Rafael”
ul. Dąbrowskiego 16
30-532 Kraków
tel./fax 12 411 14 52
e-mail: rafael@rafael.pl
www.rafael.pl

WSTĘP

Poznaj, pokochaj, naśladuj!

Jesteś, a może czujesz się samotny? Czasami? Zawsze? Nie żartuj! Żaden człowiek – a co dopiero katolik! – nigdy nie jest sam, nawet gdyby opuścili go wszyscy żyjący na ziemi ludzie. Nie, to wcale nie żart! To taka bardzo dobra – tchnąca optymizmem – nowina, to najszczersza prawda. Po pierwsze bowiem – ma Boga Ojca, po drugie – Ducha Świętego, po trzecie – Jezusa, po czwarte – Maryję, po piąte – nieodłącznego towarzysza, czyli Anioła Stróża, i po szóste (choć wcale nie ostatnie, bo są przecież jeszcze dusze czyśćcowe) – tysiące prawdziwych przyjaciół, czyli świętych.

No właśnie – święci! Tysiące świętych – wielka rzesza „naszych ludzi w niebie", z którymi złączeni jesteśmy niewidzialnymi nićmi tajemnicy świętych obcowania! Tak, wierzysz w tę tajemnicę – powtarzasz to przecież podczas każdego wyznania wiary. Czyżbyś już o tym zapomniał?

W 2010 roku Ojciec Święty Benedykt XVI przekonywał i zachęcał: „Każdy powinien mieć jakiegoś Świętego, z którym pozostawałby w bardzo zażyłej relacji, aby odczuwać jego bliskość przez modlitwę i wstawiennictwo, ale także, aby go naśladować". Piękne słowa i jakże prawdziwe: zażyłość, bliskość przez modlitwę i wstawiennictwo oraz naśladowanie! To dla nas ważne, to ważne dla każdego!

Ja mam takich świętych – których poznałem i o których już gdzieś i kiedyś pisałem – blisko czterystu. Sporo. Jednak z ręką na sercu przyznać muszę, że nie wszyscy są mi równie bliscy, nie ze wszystkimi jestem w jednakowej komitywie i w równie bliskiej duchowej łączności. W zbiorze tym prezentuję ponad 50 z nich – tych, którzy z różnych względów są mi najbliżsi, którymi jestem najbardziej zafascynowany i do których czuję największą sympatię. Są wśród nich ci najwięksi i najbardziej popularni, tacy jak Franciszek, Rita, Antoni, Ojciec Pio czy Benedykt, są mniej znani, jak Józef Moscati czy Marcin de Porres, a także tacy prawie zupełnie nieznani i zapoznani, którzy dla mnie samego byli wielkim i wspaniałym odkryciem: bł. Henryk Suzo, św. Notburga z Ebenu czy św. Salwator z Horty.

Nieważne jednak, czy święty jest popularny, czy mało znany, czy uważa się go za wielkiego cudotwórcę, czy z trudnością znaleźć można jeden jedyny potrzebny do jego beatyfikacji cud, czy jest Polakiem, Niemcem, Włoszką, Peruwianką czy Libańczykiem, czy jest kobietą czy mężczyzną, starcem czy dzieckiem, każdy z tych wiecznie zielonych, wciąż żywotnych i owocujących członków Mistycznego Ciała Chrystusa jest jedyny i niepowtarzalny. Łączy tych wszystkich świętych jedno: szaleńcza miłość do Boga – miłość żarliwa i bohaterska, miłość wieczna.

Poznaj ich i pokochaj, zaprzyjaźnij się z nimi – są tego naprawdę warci! A jeśli nie chcesz posłuchać mnie, zwykłego człowieka, posłuchaj samego Benedykta XVI: „Chciałbym zaprosić was, abyście bardziej poznawali Świętych, rozpoczynając od tego, którego imię nosicie, czytając ich życiorysy i pisma. Bądźcie pewni, że staną się oni dobrymi przewodnikami, abyście jeszcze bardziej kochali Pana oraz będą cenną pomocą dla waszego wzrostu ludzkiego i chrześcijańskiego". A zatem – *tolle lege* – bierz, czytaj! Miłej i owocnej lektury!

Henryk Bejda



ŚW. RITA Z CASCII
CIERŃ I RÓŻA

WSPOMNIENIE: **22 maja**
ŻYŁA W LATACH: **ok. 1381–1457**
PATRONKA: **wzywana w sprawach trudnych i sytuacjach „bez wyjścia”**

Rita była przykładną żoną, matką, wdową i zakonnicą. Poznała radości i smutki miłości małżeńskiej i wdowieństwa, słodycz i gorycz miłości macierzyńskiej, niebiański smak miłości do Boga i zawiłości miłości do bliźniego. W życiu pełnym cierpienia i upokorzeń nie zatraciła nigdy wiary i ufności w miłość, dobroć i sprawiedliwość Boga.

Cudowne narodziny i pszczoły

Jej narodziny osnuł nimb cudowności. Przyszła na świat w rodzinie Amaty i Antoniego Lottich, małżonków, którzy od 12 lat starali się o dziecko i zaczęli tracić nadzieję, że się go doczekają. Pewnego dnia Amata usłyszała głos z nieba zapewniający ją, że urodzi dziewczynkę, i nakazujący, żeby na cześć św. Małgorzaty (Margerity) nadała jej imię Rita. Dziecko przyszło na świat w Roccaporena około 1381 roku.

Pewnego dnia, gdy rodzice pracowali w polu, roczna Rita leżała w koszyku, a nad nią unosił się rój pszczół. Owady siadały na dziecku, wchodziły mu do ust. Zauważył to pewien żniwiarz i choć miał zranioną rękę, zaczął odpędzać nią pszczoły. Wówczas jego ręka w przedziwny sposób nagle się zagoiła.

Śmierć lepsza od zbrodni

Choć pobożna i rozmodlona dziewczyna odczuwała powołanie do stanu zakonnego, uległa woli rodziców, wychodząc za mąż za brutala i hulakę Pawła de Ferdinand. Pierwsze lata małżeństwa były dla Rity pasmem cierpień. Jej życie zmieniło się, kiedy urodziła bliźnięta – dwóch chłopców. Po narodzinach dzieci, ujęty jej dobrocią i pobożnością mąż nawrócił się i zmienił się na lepsze. Szczęście nie trwało jednak długo – na skutek waśni między rodami mąż Rity został ciężko ranny. Dzięki żonie zmarł pojednany z ludźmi i Bogiem. Synowie – zgodnie z obyczajem wendety – poprzysięgli zemstę. Rita zaczęła się wówczas modlić, by nie popełnili śmiertelnego grzechu i przebaczyli zabójcom ojca. Jej modlitwa została wysłuchana. Kilka miesięcy po śmierci ojca synowie Rity zachorowali na nieznaną chorobę i pomarli. Przed śmiercią przebaczyli mordercom ojca.

Święci i suchy patyk

Po śmierci męża i synów Rita próbowała wstąpić do klasztoru Augustianek w pobliskiej Cascii. Przełożona nie chciała jej przyjąć. Po kilku bezowocnych próbach zmiany jej decyzji Ricie pomogli... święci. Pewnego dnia objawili się jej bowiem św. Jan Chrzciciel, św. Augustyn oraz św. Mikołaj z Tolentino i w cudowny sposób – mimo zamkniętych drzwi – wprowadzili ją do wnętrza klasztoru. Pozwolono jej wówczas zostać.

Po wstąpieniu do klasztoru posłuszeństwo i pokora Rity zostały wystawione na ciężką próbę. Przełożona kazała jej spełniać wiele z pozoru bezsensownych posług – między innymi dwa razy dziennie miała podlewać suchy patyk. Choć współsiostry były przekonane, że praca ta nie da nigdy efektu, po latach podlewania patyk nagle ożył, przekształcając się w dorodną winorośl. Zakonnice uznały, że wydarzenie to było cudem.

Stygmat na czole

Jako zakonnica Rita oddawała się życiu modlitewnemu, ascezie, surowym praktykom pokutnym, przez pewien czas żywiła się samą Eucharystią. Ofiarnie pomagała potrzebującym pomocy – chorym i biedakom.

W Wielki Piątek 1443 roku Rita naznaczona została stygmatem. W czasie modlitwy przed krucyfiksem jeden z gipsowych kolców korony cierniowej oplatającej głowę Chrystusa oderwał się nagle od rzeźby, wbijając się głęboko w czoło zakonnicy. Utworzona w ten sposób rana zaczęła potwornie cuchnąć i Rita musiała odtąd pozostawać w odosobnieniu.

W 1450 roku – w Roku Świętym – augustianki wybierały się do Rzymu. Rita bardzo chciała jechać razem z nimi, jednak zakonnice – z uwagi na ranę – nie chciały jej towarzystwa. Wtedy to, tuż przed wyjazdem – dzięki gorącym modlitwom rana na czole Rity zasklepiła się (choć nie zniknął związany z nią przejmujący ból i cierpienie) i zakonnica mogła pojechać. Tuz po powrocie zranienie otwarło się na nowo.



Święta Rita – XIX wiek

Róża i figi

Rita już za życia była uważana za osobę świętą. Proszono ją o wstawiennictwo u Boga i modlitewną pomoc. Dzięki jej modlitwom Pan Bóg przywrócił zdrowie sparaliżowanej dziewczynce i wyzwolił kobietę opętaną przez szatana.

Tuż przed jej śmiercią wydarzyły się kolejne cuda. Leżąca na łożu śmierci zakonnica poprosiła swoją kuzynkę o przyniesienie róży ze swojego dawnego ogrodu w Roccaporena. Był środek zimy i prośba wydawała się niemożliwa do spełnienia. Mimo to kuzynka udała się we wskazane miejsce i znalazła wśród śniegu piękną czerwoną różę. Rita poprosiła ją wówczas, żeby przyniosła jej figi z rosnącego w jej ogrodzie drzewka. Także to życzenie okazało się możliwe do realizacji.

Rita zmarła 22 maja 1457 roku, mając 76 lat. Rana na jej czole zasklepiła się wówczas, a jej ciało zaczęło wydzielać przyjemną woń. Bezpośrednio po śmierci jej czciciele doświadczyli kolejnych łask, między innymi cudownie uzdrowiony został stolarz, który bardzo pragnął przygotować jej trumnę, a kuzynka Rity – nawet bez specjalnych próśb do świętej – odzyskała sprawność w sparaliżowanej ręce. Ciało Rity w przedziwny sposób nie uległo rozkładowi i wydzielało przyjemną woń. Potwierdziła to specjalna komisja, która zebrała się 160 lat po jej śmierci. Do dziś doczesne szczątki zakonnicy są doskonale zachowane.

W 1628 roku Urban VIII dokonał beatyfikacji Rity. Podczas ceremonii beatyfikacyjnej wydarzył się kolejny cud – Rita nagle... otworzyła oczy, uciszając w ten sposób rozgorączkowany i „wybuchowy" tłum. W 1900 roku Leon XIII uznał zakonnicę z Cascii za świętą, a nawiązując do regionu Włoch, w którym żyła, i jej imienia – obdarzył ją mianem „drogocennej perły Umbrii".

Wierna ukrzyżowanej Miłości

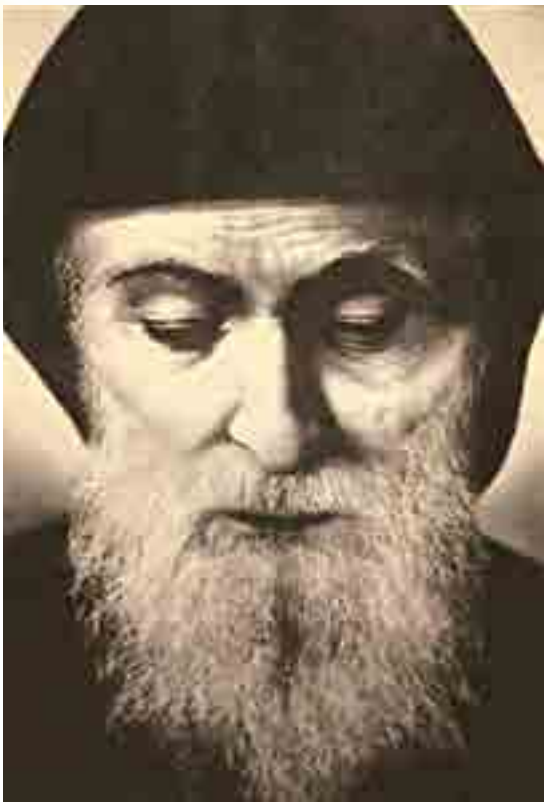
Święty Jan Paweł II 20 maja 2000 roku, adorując relikwie świętej przywiezione w szklanej trumnie do Rzymu, nazwał św. Ritę „uczennicą Ukrzyżowanego" i „ekspertem od cierpienia". Ojciec Święty mówił o św. Ricie jako o żyjącej

w pokorze kobiecie, „małej w posturze, ale wielkiej w świętości. (...) Głęboko zakorzeniona w miłości Chrystusa, Rita odnalazła w wierze niewzruszoną siłę, by być kobietą pokoju w każdej sytuacji. (...) W przykładzie jej całkowitego poddania się Bogu, w jej szczerej prostocie i w jej niezachwianej wierności Ewangelii, możemy odnaleźć wymowną wskazówkę, jak być autentycznym świadkiem Chrystusa na zaraniu trzeciego tysiąclecia" – dowodził. Poprzez pokorę i posłuszeństwo Rita upodobniła się do Chrystusa – swojego Boskiego Mistrza. „Znak, który zajaśniał na jej czole [stygmat – przyp. H.B.], był potwierdzeniem jej chrześcijańskiej dojrzałości". Przepełniona heroicznie wyrażaną miłością św. Rita, podążając drogą duchowości św. Augustyna, „stała się uczennicą Ukrzyżowanego i «ekspertem od cierpienia»; nauczyła się rozumieć boleści ludzkiego serca. (...) Stała się orędownikiem biednych i zrozpaczonych, wypraszając niezliczone łaski pocieszenia i ulgi tym, którzy uciekają się do niej w najprzeróżniejszych sytuacjach" – kontynuował papież. „Jeśli zapytalibyśmy Ritę o sekret jej nadzwyczajnej pracy nad społeczną i duchową odnową, odpowiedziałaby, że jest nią wierność Miłości, która została Ukrzyżowana" – dodał Jan Paweł II.

Cascia, Roccaporena i... Kraków

Najważniejszymi miejscami związanymi ze św. Ritą są umbryjskie miasteczka Cascia i Roccaporena. W Roccaporenie, gdzie święta przyszła na świat i przez dłuższy czas mieszkała, znajduje się między innymi kościół parafialny, do którego uczęszczała, wybudowane w 1946 roku sanktuarium świętej, jej dom przekształcony na kaplicę, lazaret, w którym świadczyła pomoc chorym i cierpiącym, a także ogród. W miejscowości Cascia wierni odwiedzają między innymi najsłynniejsze w świecie sanktuarium świętej, wybudowane w 1947 roku, w którym w specjalnej kaplicy została umieszczona przezroczysta trumna z ciałem świętej, a także pełen pamiątek po św. Ricie olbrzymi klasztor Augustianek.

W Polsce najważniejszym miejscem kultu św. Rity jest kościół Augustianów w Krakowie. Z uwagi na to, że atrybutem św. Rity jest róża, 22 maja – w rocznicę narodzin dla nieba – we wszystkich miejscach kultu świętej odbywa się specjalne nabożeństwo połączone z tak zwanym błogosławieństwem róż. ■



ŚW. CHARBEL (SARBELIUSZ) MAKHLOUF

ŚWIĘTY BOGIEM UPOJONY

WSPOMNIENIE: **24 lipca**
ŻYŁ W LATACH: **1828–1898**

Iskandar Oubeid był kowalem i mieszkał w libańskim mieście Baabdat. Od kilkunastu lat, wskutek wypadku, nie widział na jedno oko. Co więcej, lekarze stwierdzili, że nie ma już najmniejszych szans na wyleczenie, a oko trzeba usunąć, żeby nie zainfekowało się drugie. Mijały miesiące, a Oubeid ciągle nie mógł się zdecydować na tak poważną operację. Nie zarzucił jednak swoich praktyk religijnych – często się modlił i codziennie przystępował do Komunii św. Pewnej nocy we śnie zobaczył mnicha,

który powiedział: „Idź do klasztoru, a będziesz uleczony". Posłuchał i poszedł. Spędził noc w maronickim klasztorze w Annayi, modląc się w pobliżu grobu zmarłego w opinii świętości pustelnika Charbela Makhloufa. Następnego dnia uczestniczył we Mszy św., przyjął Komunię św. i wrócił do domu.

Jeszcze tego samego dnia poczuł ból w zranionym oku. Po dwóch dniach stał się on nie do wytrzymania. Kiedy wreszcie zasnął, śniło mu się, że ktoś wyjmuje mu oko, a potem zobaczył mnicha, który sypnął mu w oko jakiś proszek, zapewniając, że to go uzdrowi. Kiedy się obudził, zdziwił się, że nie czuje już bólu. Poprosił żonę o przyniesienie obrazka przedstawiającego ojca Charbela, przykrył zdrowe oko chusteczką i... oniemiał. Był uleczony. „Zniszczona tęczówka, która nie przepuszczała już światła, jest teraz całkowicie zdrowa" – stwierdził później badający go doktor T. Salhab.

Pomazaniec Boży

Przytoczony powyżej cud był jednym z ogromnej liczby uzdrowień, które nastąpiły za przyczyną maronickiego [maronici to przedstawiciele jednego ze wschodnich obrządków Kościoła katolickiego – przyp. H.B.] pustelnika Charbela Makhloufa – uznawanego za jednego z największych cudotwórców XX wieku. Józef Makhlouf urodził się 8 maja 1828 roku w górskiej wiosce Beka Kafra – najwyżej położonej miejscowości Libanu. Był piątym dzieckiem Antoniego Makhloufa i Brygidy Chidac. W wieku 23 lat – potajemnie (chciano bowiem, żeby się ożenił) – wstąpił do klasztoru w Mayfuq. Po dwóch latach nowicjatu wysłano go do klasztoru św. Marona w Annaya, gdzie złożył śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Wymowne imię Charbel (Szarbel), jakie przybrał, oznacza po aramejsku: „Pomazaniec Boży". Potem przebywał w klasztorze św. Cypriana w Kfifanie. Studiował tam filozofię i teologię, a w 1858 roku przyjął święcenia kapłańskie. Następnie powrócił do klasztoru w Annayi, a po 16 latach otrzymał zezwolenie na zostanie pustelnikiem.

W centrum: Eucharystia

W pustelni położonej w pobliżu klasztoru przebywał przez kolejne 23 lata. Żywił wielkie nabożeństwo do Najświętszej Marii Panny, godzinami odmawiał *Różaniec*. Centrum jego życia stanowiła jednak Eucharystia – często klęczał przez całą noc, modląc się przed Najświętszym Sakramentem, a Mszę św. odprawiał zazwyczaj w południe – pół dnia spędzając na przygotowaniach, drugie pół na modlitwach dziękczynnych. Pracował i pokutował. Często pościł i umartwiał się, choć samo życie pustelnika było już wielkim umartwieniem – nie każdy wytrzyma bowiem sypianie na twardej macie z głową na drewnianym klocku owiniętym w skrawek starego habitu, lodowaty ziąb panujący w kościele i nieogrzewanej celi, nie każdy potrafi się zadowolić jednym skromnym posiłkiem dziennie.

Jakby tego było mało, pod habitem nosił włosiennicę z koziej skóry, żelazny pas, a do kaptura przytroczony miał – powodujący ból – woreczek z kamieniami. Mówiono o nim – „Święty Bogiem upojony".

Piorun, szarańcza i wąż

Pewnego dnia pogrążony w modlitwie nie zauważył, że od uderzenia pioruna zaczął mu się tlić habit. Z woli Boga panował również nad zwierzętami i zjawiskami przyrody. Kiedyś wierni poprosili go o pomoc w uratowaniu upraw przed zbliżającą się nieuchronnie plagą niszczycielskiej szarańczy. Święty dał im wówczas pobłogosławioną przez siebie wodę. Rolnicy spryskali nią swoje pola i ocalili zbiory. Innym razem bracia zakonni pracujący w ogrodzie wezwali go, gdy pracę przerwał im... wąż. Pustelnik wygonił go wtedy słowami: „Idź stąd!".

Cuda, cuda, cuda...

16 grudnia 1898 roku odprawiał Mszę św., kiedy doznał ataku apopleksji. Umarł w Wigilię Bożego Narodzenia. „Z uwagi na to, czego dokona po śmierci, nie potrzebuję szczegółowo opisywać jego życia. Wierny swym ślubom i nieprzeciętnie posłuszny, więcej miał w sobie z anioła niż z człowieka" – zapisał w klasztornym dzienniku jego przełożony.

Nie mylił się. Jeszcze za życia wokół Charbela działy się cuda, na przykład ciągle płonęła jego oliwna lampka, choć nie było w niej już ani odrobiny paliwa. Jeszcze większe cuda miały miejsce po jego śmierci – wielokrotnie (w ciągu 45 dni po pogrzebie) widziano smugę światła unoszącą się nad marami, na których leżał przed pogrzebem, jak i z grobowca, w którym go pochowano. Aby odkryć źródło tego tajemniczego światła i uchronić zwłoki przed ludźmi, którzy

byli gotowi zbezcześcić je, żeby zdobyć relikwie, cztery miesiące później dokonano otwarcia grobowca. Mimo że ciało leżało w błocie, a ze sklepienia grobowca sączyła się woda, było giętkie jak za życia i nie nosiło żadnych oznak rozkładu. Zauważono też, że skóra oddycha i że sączy się z niej pot i krew. Podobne niewytłumaczalne zjawisko transpiracji zaobserwowano w 1952 roku podczas kolejnego otwarcia grobu pustelnika (po pierwszym otwarciu ciało przeniesiono w inne miejsce). Wtedy też, po usunięciu białawej pleśni, zebrano pokrywającą ciało mieszaninę potu i krwi i umieszczono w pojemniku. Wielu ludzi traktowało ją jako lekarstwo. Ciało uległo rozkładowi dopiero po beatyfikacji, która nastąpiła w 1965 roku podczas zamknięcia obrad II Soboru Watykańskiego. W 1977 roku papież Paweł VI kanonizował maronickiego pustelnika.

Pamięć o świątobliwości Charbela trwa do dziś i do dziś ludzie, którzy się do niego modlą, doznają cudownych uzdrowień. Kilka lat przed beatyfikacją zebrano ponad tysiąc świadectw. Oto niektóre z nich: 55-letnia Nouhad El-Chami w cudowny sposób została uzdrowiona z paraliżu lewej strony ciała, Maria Abel Kamarie, siostra z Kongregacji Świętych Serc, została wyleczona z niezwykle ciężkiego przypadku wrzodów żołądka, a Maria Assaf Aouad z raka, który zaatakował jej migdał. Co jakiś czas do długiej listy dopisywane są kolejne przypadki.

Popularność św. Charbela już dawno przekroczyła granice Libanu, coraz bardziej czczony staje się także w Polsce. ■



ŚW. OJCIEC PIO
(FRANCESCO FORGIONE)

OBRAZ DOBROCI OJCA

WSPOMNIENIE: **23 września**
ŻYŁ W LATACH: **1887–1968**

„Jestem tylko bratem, który się modli” – skromnie mówił o sobie Ojciec Pio. Inni widzieli w nim kogoś więcej niż tylko skromnego zakonnika. Wynosząc go w 2002 roku do chwały ołtarzy, Ojciec Święty Jan Paweł II stwierdził, że święty kapucyn z Pietrelciny – jeden z największych świętych XX wieku – był „żywym obrazem dobroci Ojca” i „szczodrym szafarzem miłosierdzia Bożego”.

Pietrelcina i San Giovanni Rotondo

Franciszek (Francesco) Forgione – bo tak nazywał się Ojciec Pio – pochodził z biednej rodziny zamieszkałej we włoskiej wiosce Pietrelcina. Urodził się 25 maja 1887 roku, a 16 lat później wstąpił do zakonu kapucynów. W 1910 roku przyjął święcenia kapłańskie. Większą część życia spędził w klasztorze w San Giovanni Rotondo.